



### Włodzimierz Antoniewicz

Urodzony 15 VII 1893 w Samborze. Studia historyczne i geograficzne na Uniwersytecie Lwowskim i Jagiellońskim, a także w Wiedniu, Paryżu i Pradze; doktorat na UJ (1918), habilitacja na Uniwersytecie Poznańskim (1920). Wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej (1919-1939), związany z UW od 1920: prof. nadzwyczajny (1924), prof. zwyczajny (1928). Dziekan Wydziału Humanistycznego (1934-1936), rektor UW (1936-1939), doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Rydze (1937).

Archeolog, muzealnik, twórca pierwszej polskiej syntezy dotyczącej religii dawnych Słowian, badacz sztuki przedromańskiej.

Członek i wiceprezes TNW, członek PAU, PAN (1952), członek licznych zagranicznych towarzystw naukowych.

Redaktor „Wiadomości Archeologicznych” (1921-1926), „Światowita” (1927-1956), „Postępów Archeologii” (1955-1957), redaktor wydawnictwa seryjnego PAN - „Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala”.

Kustosz muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu (1916-1918), dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie (1924-1945).

Zmarł 20 V 1973 w Warszawie.

*Archeologia Polski: zarys czasów przedhistorycznych i wczesnodziejowych ziem Polski*, Warszawa 1929; *Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi wileńskiej*, Wilno 1930; *Religia dawnych Słowian*, Warszawa 1954.

S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz, profesor z Warszawy*, Warszawa 2009.

ROBERT GAWKOWSKI

# WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

## 1893-1973

---

Urodził się 15 lipca 1893 roku w Samborze (dziś Ukraina) w średnio-zamożnej rodzinie<sup>1</sup>. Ojciec - Karol był urzędnikiem pocztowym, wywodzącym się z polskich Ormian. Według rodzinnych tradycji brał udział w powstaniu styczniowym. Matka - Wanda z d. Kurowska, zajmowała się domem i w wolnych chwilach oddawała się pasji malarskiej. Włodzimierz był najmłodszym dzieckiem Antoniewiczów, miał starszego brata Tadeusza (1888-1937) i siostrę Janinę (1890-1955).

Gdy miał kilka lat, rodzice z dziećmi przeprowadzili się do Lwowa i tu młody Antoniewicz kończył szkołę średnią. Świadectwo dojrzałości otrzymał 1 czerwca 1912 roku, ale zanim to nastąpiło sytuacja materialna rodziny znacznie się pogorszyła. Zmarł ojciec Karol, a brat Tadeusz popadł na tle politycznym w konflikt z prawem. Pozbawiony stypendium Włodzimierz musiał liczyć na pomoc matki, która zajęła się ozdabianiem porcelany malunkami i artystycznym obszywaniem sukien. Sam udzielał korepetycji.

Po letnich wakacjach 1912 roku spędzonych w sanatorium w Zakopanem (spowodowanych także chęcią podreperowania zdrowia), Włodzimierz wstąpił na uniwersytet we Lwowie. Tutaj studiowała już jego siostra, należąca do pokolenia pierwszych kobiet dopuszczonych do studiów wyższych. U Janiny wykrył się zainteresowanie botaniką, u jej młodszego brata zrodziły się dwie pasje: archeologia pradziejowa i wędrownka po górach. Umiłowanie karpackich szczytów było

---

<sup>1</sup> Najpopularniejsze słownikowe biografie W. Antoniewicza to: *Czy wiesz kto to jest*, red. S. Łoza, Warszawa 1938; A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. I, Warszawa 1994.

jego słabością do końca życia. Należał do aktywnych członków Akademickiego Klubu Turystycznego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W czasach studenckich Antoniewicz poznał nestora polskiej turystyki Mieczysława Orłowicza, a w 1917 roku został przewodnikiem tatrzańskim.

Jeszcze w czasach studenckich Włodzimierz potrafił łączyć swe dwie wielkie pasje. Jego pierwsza praca naukowa pt. *Cerkwie drewniane w powiecie sanockim* powstała, gdy miał lat 18 i była owocem wędrówek po tych okolicach. Zamiłowanie do górskiej włóczęgi pozostanie w nim silne do końca życia. Pół wieku później (w latach 1959-1970) Antoniewicz, już jako ceniony profesor, wyda w Ossolineum dziesięciotomową serię „Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala”.

W latach studiów uwidoczniła się ogromna ambicja tego adepta archeologii. Równoległe ze studiami archeologicznymi uczęszczał na wykłady z zakresu: historii sztuki, filozofii, kartografii i literatury. Jego pierwszym tutorem był profesor archeologii Karol Hadaczek.

Latem 1914 roku Antoniewicz postanowił przenieść się do Krakowa i tu miał dokończyć studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego nowym mistrzem miał się stać znany archeolog prof. Włodzimierz Demetrykiewicz. Ten chwalebny pęd do wiedzy na dobre pół roku przerwał wybuch I wojny światowej. Antoniewicza powołano do wojska austriackiego i już w trzecim miesiącu wojny (październik 1914) został ciężko ranny pod Użohem. Rannym zajęła się pielęgniarka-ochotniczka Jadwiga Lewakowska. Troskliwość pielęgniarki musiała być wielka, bo jej podopieczny nie tylko wylizał się z ran, ale także został jej umiłowanym. Ta miłość Antoniewicza do Lewakowskiej miała swoje plusy i minusy. Panna Jadwiga była bogata, pochodziła z rodziny, która zbiła kapitał w krośnieńskim przemyśle naftowym. Jej ojciec - August Lewakowski - był też burmistrzem Krosna i posłem do austriackiej Rady Państwa. Jej wuj, Karol, został pierwszym prezesem PSL i posiadał niemały majątek w Szwajcarii. Kłopoty finansowe miały się raz na zawsze skończyć.

Minusem było to, że panna Jadwiga (ur. 26 maja 1878) była o 15 lat starsza. Oboje byli też spokrewnieni. Przyszła teściowa - Emilia Antoniewicz była ciotką Włodzimierza Antoniewicza!

Pokonując rozliczne przeszkody (dyspensa biskupa, a najpewniej opór rodziny) „młodzi” stanęli na ślubnym kobiercu w listopadzie 1920 roku. W następnych latach małżonka stała się „podporą życiową” młodego naukowca, często porządkowała jego notatki, robiła stenogramy z wykładów męża i jeździła z nim na konferencje.

Gdy Antoniewicz brał ślub, był już doktorem filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jego praca doktorska: *Znaczenie bursztynu w prehistorii*

*Europy* (wydrukowana w 1918 roku) była dobrym punktem wyjścia do dalszych badań. Miał już pewne doświadczenie, nabyte podczas prac renowacyjnych i archeologicznych na Wawelu (1916-1918), a także kilkumiesięczne studia w innych ośrodkach naukowych. W Wiedniu (gdzie przebywał jako rekonwalescent po doznanej kontuzji wojennej) w 1915 roku studiował u Moritza Holmesa, w Pradze uczęszczał na wykłady Lubora Niederle, a promotorem jego pracy doktorskiej w Krakowie był prof. Piotr Bieńkowski. Wszyscy należeli do czołówki archeologów w swoich krajach. Krótco był też w Paryżu, gdzie poznał inną uczoną sławę, profesora i księdza zarazem, Henriego Breuila.

Nic więc dziwnego, że Włodzimierz Antoniewicz - mający już pewne doświadczenie i obycie - łatwo zdobył na Uniwersytecie Poznańskim tytuł docenta archeologii pradziejowej (1920). Sama habilitacja (*Problematyka epoki brązu w Małopolsce*) nie była jakimś szczególnym naukowym dokonaniem i przeszła bez echa, ale prawdziwa kariera archeologa dopiero miała się zacząć.

Świeżo upieczony docent miał w połowie 1920 roku podjąć wykłady na nowo powstałej uczelni (Uniwersytet Poznański powstał w maju 1919 roku jako Wszechnica Piastowska), ale wcale nie jest pewne, czy pracę ze studentami faktycznie tam rozpoczął. Wojna polsko-bolszewicka zaczęła przybierać niepomyślny obrót i kto żyw spieszył na pomoc zagrożonej ojczyźnie. Poznańska Wszechnica wydała patriotyczne oświadczenie i faktycznie zawiesiła zajęcia.

W tym najdramatyczniejszym momencie wojny polsko-bolszewickiej Antoniewicz wyjechał do Szwajcarii, aby sfinalizować interesy rodzinne. Trzeba było sprzedać majątek uzyskany w spadku po wuju Karolu Lewakowskim (zmarłym w Rapperswilu w 1912 roku). Uzyskane finanse pomogły w kupieniu letniej willi „Zacisze” w Milanówku. Antoniewiczowie mogli więc żyć dostatnio. W kolejnych latach oprócz „Zacisza” mieszkali w Warszawie, kolejno: na Nowym Zjeździe 5, Sewerynowie 6 i Brzozowej 12.

Antoniewicz wrócił ze Szwajcarii wczesną jesienią 1920 roku i zaraz po ślubie został zatrudniony w Katedrze Archeologii Pierwotnej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Wykłady rozpoczął jednak dopiero w styczniu 1921 roku, bo dopiero wtedy Uniwersytet Warszawski (po przerwie spowodowanej wojną z bolszewikami) rozpoczął działalność dydaktyczną. Z tą uczelnią związał się aż na pół wieku!

Po śmierci twórcy warszawskiej archeologii prehistorycznej Erazma Majewskiego (zm. 14 listopada 1922) Antoniewicz został kierownikiem katedry i profesorem nadzwyczajnym. W 1928 roku mianowano go profesorem zwyczajnym.

Pracował wówczas niezwykle intensywnie, czego owocem było ok. 60 artykułów naukowych i niezwykle ceniona *Archeologia Polski. Zarys czasów przedhistorycznych i wczesnodziejowych ziem Polski* (1929). Szczególne uznanie zdobyły też książki: *Archeologia przedhistoryczna jako przedmiot nauczania* (1921), *Pradzieje ziem polskich* (1927), *Sprawy muzealne* (1933). W tej ostatniej zarysował rolę i cele muzeów archeologiczno-historycznych w Polsce.

W 1924 roku został dyrektorem Muzeum Archeologicznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W 1930 roku został członkiem korespondentem tegoż towarzystwa, a dwa lata później członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1921 roku przez prawie 15 lat wykładał na Wolnej Wszechnicy Polskiej, okazjonalnie na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Zdobywał sobie coraz większe uznanie, choć z czasem... także i wrogów. Od końca lat dwudziestych będzie do nich należeć słynny poznański archeolog prof. Józef Kostrzewski. Powodem poróżnienia obu uczonych były prace badawcze Kostrzewskiego, akcentujące słowiańskość ziem ówczesnej zachodniej Polski. Kostrzewski doczekał się ataku niemieckiego archeologa Gustawa Kossiny, który z kolei widział wpływy germańskie na tych ziemiach. Kossina zmarł w roku 1931, ale dyskusja między zwolennikami „prasłowiańskości” i „pragermańskości” tych ziem rozgorzała, zwłaszcza po odkryciu śladów Biskupina w 1934 roku. Antoniewicz nie był solidarny ze swoim rodakiem i jednocześnie utrzymywał liczne kontakty ze środowiskiem niemieckich archeologów, z czego, zwłaszcza po wojnie, czyniono mu zarzuty. Biograf Antoniewicza Stefan Karol Kozłowski tak to oceniał: „Tak naprawdę konflikt Kostrzewskiego i Antoniewicza to były starcia dwóch całkiem różnych indywidualności psychocharakterologicznych o rząd dusz/ przywództwo, w którym trochę niestołeczny, endecki i klasyfikatorski poznaniak, zdawał się ulegać bardziej wielkowiejskiemu, nieendeckiemu i bardziej «historycznemu» warszawiakowi”<sup>2</sup>.

Mimo niechęci Józefa Kostrzewskiego (a także Romana Jakimowicza czy Konrada Jażdżewskiego) kariera Antoniewicza rozwijała się pomyślnie. Nasz bohater coraz częściej odbywał zagraniczne podróże. W czasach II RP był w Niemczech, Finlandii, Bułgarii, na Litwie, Łotwie, we Francji, w Syrii i Palestynie a nawet... w radzieckim Leningradzie. Znał biegle francuski i niemiecki, słabiej ukraiński, włoski, angielski i rosyjski. Od początku lat 30. współpracował przez kilka lat

2 S.K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz, profesor z Warszawy*, Warszawa 2009, s. 118.

z prawicowym „Zrębem”, ale jakiegoś ideologicznego zainteresowania nie wykazywał. Około 1935 roku zaczął pisać do prosanacyjnego „Pionu”. Takie cechy jak: europejskie obycie i erudycja, ogłada towarzyska, ogromny urok osobisty z szarmanckością, z pewnością ułatwiał kolejne awanse.

Na Uniwersytecie Warszawskim w 1934 roku został dziekanem Wydziału Humanistycznego, a w maju 1936 roku wybrano go rektorem UW na trzyletnią kadencję (zgodnie z ustawą z 1933 rektora wybierano na 3 lata).

Ten awans na najwyższe stanowisko macierzystej uczelni był ogromnym wyzwaniem dla 42-letniego mężczyzny. Był jednym z najmłodszych rektorów w dziejach uczelni, a przyszło mu sprawować tę godność w bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej.

Jeszcze zanim rektor elekt przejął obowiązki (od ustępującego rektora Stefana Pieńkowskiego), już na uczelni odbyła się manifestacja przeciw niemu. Studenci o poglądach radykalnie narodowych spalili kukłę rektora elekta. Widzieli w Antoniewiczu człowieka sanacji i spodziewali się po nim zdecydowanych wystąpień przeciw coraz częstszym burdom antysemitycznym<sup>3</sup>.

Początek sprawowania urzędu rektora należał do niezwykle trudnych. W listopadzie skrajnie narodowe bojówki żądały osobnych ławek dla Żydów, a osobnych dla Polaków. Manifestanci posunęli się do zajęcia Audytorium Maximum i blokady tego wybudowanego rok wcześniej budynku. Wezwana przez rektora policja użyła siły i ok. 200 bojówkarzy aresztowała. Endecja zawrzała z gniewu, bo przecież – jak argumentowała – od czasów carskich nie zdarzało się, by na uczelnie wchodziła policja. Niepokoje powtarzały się dalej. Manifestowali endecy, a przeciw nim grupy żydowskie, sanacyjne lub socjalistyczne czy komunistyczne. Wszyscy mieli w pogardzie kolejne zarządzenia i zakazy rektorskie. W marcu 1937 roku z powodu następnych wystąpień antysemitycznych trzeba było na kilka dni zamknąć uczelnię!<sup>4</sup>

Tymczasem w ekipie rządzącej doszło do przewartościowania i pomалу niektóre postulaty endeckie zyskiwały aprobatę. Antoniewicz doskonale to zrozumiał, czego efektem było wydane 5 października 1937 roku zarządzenie o segregacji studentów Polaków od studentów Żydów. Getto ławkowe od tego dnia stało się na UW obowiązujące i na nic zdały

3 L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, Warszawa 1959, s. 350-351.

4 M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939*, Warszawa 1999, s. 124-126.



się protesty przeciw temu. Protestowali między innymi: Tadeusz Kotarbiński, Mieczysław Michałowicz, Stefan Czarnowski, Franciszek Czubalski, Maria Ossowska. Zarządzenie to należy do ciemnych kart historii uczelni i historycy nie mają kłopotów z jednoznaczną oceną tego faktu. Dodajmy, że getto ławkowe i związane z tym niepokoje nie były na UW czymś wyjątkowym i w ostatnich 2–3 latach istnienia II RP cechowały niemal wszystkie ośrodki akademickie.

W sprawozdaniu rektorskim za rok 1937/1938 Antoniewicz podawał (co było niezgodne z prawdą), że getto ławkowe uspokoiło sytuację na uczelni. W tym samym sprawozdaniu argumentował: „Celem tego zarządzenia porządkowego [...] było zapobieżenie dotychczasowym niepokojom, wpływającym z niemal powszechnego pragnienia studentów Polaków do siedzenia oddzielnie od studentów Żydów, którzy dobrowolnie na to nie chcieli się zgodzić”<sup>5</sup>. W rektorskich sprawozdaniach za kadencji Antoniewicza po raz pierwszy zaczęto dzielić studentów na „chrześcijan” i „niechrześcijan”. (We wcześniejszych tego typu dokumentach publikowano jedynie wyznanie religijne). Nigdy też wcześniej nie zamieszczano danych o pochodzeniu narodowościowym studentów aresztowanych z powodów politycznych. W 1937 i w 1938 roku informowano, że za działalność komunistyczną zatrzymywano niemal wyłącznie Żydów<sup>6</sup>.

Podczas swojej rektorskiej kadencji Antoniewicz obdarzył tytułem doktora *honoris causa* UW Józefa Becka i marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Polityczna wymowa obu uroczystości była czytelna dla każdego – II Rzeczpospolita dwa miesiące wcześniej wkroczyła na Zaolzie i – jak podkreślano na uniwersyteckiej uroczystości promocyjnej – dzięki uhonorowanym politykom „odzyskiwała stare piastowskie ziemie”.

Wczesnym latem 1939 roku nowym rektorem UW został wybrany profesor farmakologii Jerzy Modrakowski. Po trzyletniej niespokojnej kadencji Antoniewicz przekazał swą władzę na ręce rektora elekta w pierwszych dniach września 1939 roku, a sama uroczystość odbywała się w anormalnych warunkach początku wojny.

Antoniewicz po upadku Warszawy chciał uwolnić się od okupacyjnych mroków, próbując wyjechać do Szwajcarii. Nie udało się i były rektor w zimowych miesiącach 1939/1940 najął się jako palacz szkolny.

5 AUW, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za rok akademicki 1937/38, Warszawa 1939, s. 8.

6 Ibidem, s. 8 i 80.

Ciekawostką jest to, że na formularzu skierowania do tej pracy widniała adnotacja: „Posiada odpowiednie kwalifikacje”<sup>7</sup>.

Już w czasie wojny wątek ten traktowano jako dowód bezduszności okupantów. Warto jednak zauważyć, że Antoniewicz do pracy palacza został skierowany przez polską instytucję samorządową i wątpliwe, aby krył się za tym jakiś niecny zamysł niemieckiego wroga. Dzięki temu zatrudnieniu były rektor UW dostawał miesięcznie 150 zł i – co równie istotne – kartki żywnościowe. Gdy Antoniewicz 15 lat później wypełniał kwestionariusz osobowy, napisał, że w tym czasie był członkiem Tajnego Związku Metalowców. Istnienia takiego związku nigdzie nie udało mi się potwierdzić.

Antoniewicz palaczem był tylko do 31 marca 1940 roku i potem „został przeniesiony na pracownika umysłowego – referenta ds. ewidencji ludności” z pensją 350 zł. W listopadzie 1941 roku został na podstawie fałszywego donosu aresztowany przez Niemców, ale po 3 tygodniach już zwolniony. W międzyczasie zdarzyło się coś, z czego Antoniewicz musiał się długo tłumaczyć. Od maja 1941 roku korespondował z Wernerem Radigiem, niemieckim archeologiem związanym z nazistowskim Instytutem Niemieckiej Pracy Wschodniej (tzw. Ostinstitut) mieszczącym się w przejętych przez okupantów pomieszczeniach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W lipcu tegoż roku były rektor UW pojechał do Krakowa na konferencję organizowaną przez tenże instytut. Tematem konferencji była planowana ewidentnie propagandowa wystawa o odwiecznej rzekomo obecności germańskiej nad Wisłą. Od początku wojny Niemcy wykorzystywali też pracę Antoniewicza (najpewniej bez wiedzy autora) z 1928 pt. *Metalowe spinki góralskie* do promowania idei istnienia „germańskiego narodu góralskiego” i tworzenia Goralenvolk<sup>8</sup>.

Po wojnie Antoniewicz tłumaczył się, że na konferencję Ostinstytutu pojechał za zgodą odpowiednich organów polskiego podziemia, za wiedzą profesorów Władysława Szafera i Stanisława Kutrzeby. Pewien niesmak jednak pozostał. Jakiegokolwiek były kontakty z nazistowską instytucją, to zostały przez Antoniewicza zerwane jesienią 1941 roku. Profesor zaśłaniał się słabym zdrowiem, zbyt dużą uciążliwością podróży do Krakowa, dużymi kosztami i ogólnie tym, że – jak pisał – „praca jest aktualnie dla mnie zbyt trudna”. Przez jakiś czas Antoniewicz obawiał się kontrreakcji ze strony nazistów i dla większego bezpieczeństwa przyjął nazwisko żony. Po wojnie sprawa współpracy

7 AUW, Akta W. Antoniewicza, sygn. K. 4026.

8 W. Szatkowski, *Goralenvolk. Historia zdrady*, 2012, s. 90-95.



Antoniewicza z Ostinstitut znalazła swój epilog. W 1948 roku Komisja Dyscyplinarna dla profesorów UW orzekła jednomyślnie: „uwolnić prof. dr. Włodzimierza Antoniewicza od powyższych zarzutów”<sup>9</sup>.

Sam uwolniony z posądzeń o kolaborację profesor podkreślał w ankietach i kwestionariuszach co innego – swój udział w tajnym nauczaniu. Według tych dokumentów wypełnionych przez siebie był członkiem: tajnego UW, Tajnego Senatu Akademickiego i Tajnego Towarzystwa Naukowego. Po wojnie za tajne nauczanie otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Jednakże bliższych szczegółów tej działalności (poza ankietą wypełnianą po wojnie przez samego zainteresowanego) nie znamy<sup>10</sup>.

Dramatyczny okres powstania warszawskiego Antoniewiczowie przeżyli w swojej willi w Milanówku. Profesor zaangażował się wtedy w pomoc uchodźcom z Warszawy w ramach legalnej Rady Głównej Opiekuńczej. Z jego inicjatywy powstała Sekcja Pomocy dla Profesorów, Docentów i Asystentów. W listopadowym liście do etnografa Juliusza Zborowskiego pisał: „Na pisanie w «Zaciszu» nie mam chwili czasu, a do tego dom pełen miłych gości i brak mi kąta do pracy”. Willa „Zacisze” stała się zaprzeczeniem swojej nazwy<sup>11</sup>.

W tejże willi według lokalnego historyka Andrzeja Pettyna przez jakiś czas przechowywana była urna z sercem Chopina<sup>12</sup>. Za zgodą Niemców Antoniewicz pomagał w wywożeniu i ratowaniu zabytków kultury ze zniszczonej Warszawy.

Do bojowników walczących na barykadach uczony z pewnością nie należał. Z drugiej jednak strony, posądzenie go o kolaborację jest krzywdzące. Niejednokrotnie wykazywał obywatelską postawę, choć głównie wtedy, gdy ta nie kolidowała z narzuconym przez wroga prawem. Wydaje się, że przez niemal całą okupację należał do większości społeczeństwa, która chciała w miarę bezpiecznie przeżyć dramatyczny czas, walcząc z licznymi życiowymi niedostatkami. Uaktywnił się w dobie gehenny po powstaniu warszawskim, szczerze przejęty losem warszawiaków, mocno angażując się w dozwoloną prawem działalność charytatywną.

Willi „Zacisze” przetrwała wojnę i po jej zakończeniu Antoniewicz był jednym z nielicznych profesorów przedwojennego UW, który miał

9 S.K. Kozłowski, op. cit., s. 177-179.

10 BUW, Gabinet Rękopisów, Materiały ankietowe dotyczące działalności w tajnym UW, sygn. 2203, k. 82-88, oraz AUW, Akta W. Antoniewicza, sygn. K. 4026.

11 S.K. Kozłowski, op. cit., s. 170.

12 A. Pettyn, *Gdzie skarb twój, tam i serce twoje*, Milanówek 2010.

mieszkanie w pobliżu Warszawy. Wobec nieobecności w Polsce Jerzego Modrakowskiego, przez kilka miesięcy pełnił obowiązki wójdarza uczelni. W sierpniu został wybrany na prorektora uczelni, ale już miesiąc później zrezygnował, argumentując: „Istnieją ważkie powody, dla których muszę zrezygnować z wyboru”<sup>13</sup>. W tym też czasie został wiceprezesem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wicedyrektorem Państwowego Muzeum Archeologicznego, członkiem zarządów kilku instytucji. Zadał też o przydzielenie sobie służbowego mieszkania w budynku uniwersyteckim przyległym do klasztoru Wizytek (Krakowskie Przedmieście 34). Mógłby być spokojny o przyszłość, gdyby nie nowa stalinowska polityka. Pamiętano o przeszłości Antoniewicza – getto ławkowe, dyspozycyjność wobec sanacji i niebezpieczne (choć krótkotrwałe) zbliżenie do hitlerowskiego Instytutu Niemieckiej Pracy Wschodniej.

Jak wiemy, w 1948 roku oczyszczono go z zarzutów o wojenną kolaborację. Jednak na kolejne zaszczyty trzeba było sobie zasłużyć i dać dowody lojalności. I Antoniewicz je dał. W 1953 roku, miesiąc po śmierci Stalina, w artykule w „Nowej Kulturze” nawiązał do swej naukowej wizyty w ZSRR w 1932 roku i do rzekomego spotkania z generalisimusem: „Patrzyłem w jego oczy i odczułem ten uśmiech łagodny Wielkiego Budowniczego Państwa Socjalistycznego, którego osiągnięcia mieliśmy możliwość poznać osobiście podczas dokładnej i rozległej podróży naukowej i w czasie dogłębnych studiów”<sup>14</sup>. Te umiejętności dopasowania się do politycznej koniunktury sprawiły, że rektor UW z lat 1936-1939 do końca życia utrzymywał się na szczytach naukowej egzystencji. W 1955 roku dobrze poinformowana kierowniczka kadr ówczesnego UW Irena Kurowa tak w notatce służbowej oceniała Antoniewicza: „W swoich przedwojennych pracach naukowych propagował teorie burżuazyjnych archeologów niemieckich. Jego syntetyczne prace naukowe były idealistyczne. Po wojnie przystosował się, nawiązał kontakt z archeologią radziecką. Obecnie na wykładach i ćwiczeniach usiłuje posługiwać się metodologią marksistowską. Stara się wykorzystywać najnowsze prace radzieckie oraz prace klasyków [...]. Wobec posunięć Partii i Rządu stara się być lojalnym”<sup>15</sup>.

Prof. Stefan Karol Kozłowski dobrze dostrzega złożoność postaci, którą opisywał. Kozłowski w końcu lat 50. był studentem Antoniewicza

13 AUW, Sprawozdania z posiedzeń w sprawie wyboru rektora, sygn. 740.

14 „Nowa Kultura”, nr 14/158, kwiecień 1953, s. 3.

15 AUW, Akta W. Antoniewicza, sygn. K. 4026.